Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

# MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej”: Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok IV. Warszawa, 1 Marca 1924 r. № 9.





Cena numeru 400.000 mk.

## *OBMYŚLENIE BANKU NARODOWEGO.*

### *Rok 1786.*

*(Z Pamiętnika Historyczno-Politycznego. Sierpień. Rok V, część VIII).*

*Polska nie ma źrzódła z kądby czerpała złoto i srebro, więc ten metal żadnym sposobem służyć iey nie może za znaki i zakład rzeczywistego skarbu. — Inaczey. Będzie musiała oddać rzeczywisty skarb, na zakupienie znaków.*

*I tak się dotąd działo. — Zgromadziliśmy iakie tylko mogły być produkta kraiowe, lądem i wodą slaliśmy ie za granice, a za nie mieliśmy w kraiu złoto i srebro.*

*Nastał zbytek. – Upatrzyliśmy coś za granicą prócz złota i srebra nas łudzącego, zyskaliśmy oburącz, i oddali zań cały nasz kraiowy produkt, — mało mówię; i pierwey zarobione do*

*tego srebro i złoto, więc iuż ni rzeczywistego, ni mniemanego dobra.*

*Zostałyć wprawdzie zabytki czyli niedobitki od czasów rewolucyinych zapasów — Które dogorywaiący ieszcze kurs iaki taki pieniedzy czynią.*

*Przechody woysk zagranicznych, ich liczna w kraiu konsystencya. — Fakcye wszystkich królów Elekcyine. — Podsyta pamiętney Konfederacyi: -- etc. etc. Są ieszcze tą przedziwną dziś cyrkulacyą: w kopikach, rublach, berlinkach, souverains d'orach, i bardzo szczupley monetce naszey. Wszakże iest iuż i na te obmyślony expens, przez tyle panów za granicą siedzących, — codzienny frymark dobrey za złą monety, i podatki Rzymskie etc.*

*Przyiść zatym niechybnie musi do tego stopnia Polska, że albo wszystkiego zbytku nie chcąc odrzecze się, albo naywiększego niedostatku pieniężnego dozna, albo o insze znaki, nie tego metałłu złota i srebra, którego nie ma rodzącego się, postara się.*

*Nim do pierwszych przyidzie co ia myślę o ostatnim oświadczam.*

*1mo. Życzyłbym ustanowić na Seymie dwa banki Skarbu Rzeczypospolitey, pod dozorem Kollegium Skarbowego ze wszystkich Stanów naybogatszych i naydoświadczeńszych ludzi, w kraiu składaiące się.—Pierwszy bank dla samey cyrkulacyi kraiowey służący.*

*Drugi bank, dla negocyacji zagraniczney kupieckiey i gabinetowey.*

*2do. Życzyłbym temu Kollegium Skarbowemu pozwolić tyle wybić assygnacyi czyli wexlów mnieyszą i większą summę oznaczaiących ileby wartość nieruchomego maiątku całego kraiu wynosiła.*

*3tio. Życzyłbym pozwolić temuż Skarbowi nadać walor tym wexlom nayważnieyszey monety kraiowey.*

*4to. Pozwolić temuż Skarbowi wykupić swemi wexlami wszelką dotąd kursuiącą monetę w kraiu srebrną i złotą.*

*5to. Pozwolić uformować z niey bank kraiowy, drugi służący, iak się rzekło zagraniczney negocyacyi.*

*6to. Pozwolić zgromadzoną monetę przebić i zrównać z walorem dzisieyszych monet zagranicznych.*

*7mo. Pozwolić zostawić monetę w kursie miedzianą; w proporcyi potrzeby kraiowey dla drobnieyszey expensy. — Gdyż assygnacye rzeczone mniey 100 złotych być nie powinne.*

*8vo. Obwarować, aby banki żadnych dóbr nieruchomych zakupować nie mogły, — a Skarbowi każdego Seymu przed Stanami swoiey expensy zdawali rachunki. — Aby skład wexlów zatyło był zamkami ile osób składaiących Kollegium. Aby celem expensy było w banku kraiowym płaca woysku, płaca wszystkim officyalistom cywilnym, zapomoga rolnictwa, zakładanie*

*manufaktur, przysposobienie amunicyi, woyska, fortec, budowli publicznych, domów, reparacja dróg, kanały, i rzek oczyszczenie, porty, nadgroda zasłużonym, wsparcie upadaiących domów obywatelskich kredytem z procentem trzech od sta etc. etc. W banku zaś zagranicznym, kommercium kupieckie, utrzymanie posłów i rezydentów w cudzych nacyach i innych dworowych expensów, z tą iednak kondycyą, aby ktokolwiek w tym banku, iaką summę do wyrażoney expensy weźmie in natura metallu w terminie wrócić będzie obowiązany.—Nadto będzie się starało Kollegium, aby urastaiąca summa z procentów pierwszego banku, w metallu do drugiego banku dla pomnożenia Skarbu statecznie wchodziła. Że zaś to wykonać nie trudno będzie, kiedy ulepszona ekonomika, natężony przemysł, powiększony handel z czasem po umnieyszonym zbytku po sobie otrzyma on żądany Bilans, z którym w kray obficie wpłynie złoto i srebro; gdyż w drugim banku, nigdy się summa pożyczać nie będzie, ale za złożone wexle in valore do expensy zagraniczney dawać z obowiązkiem na terminie in natura powrócenia, nie będzie tu zatym mieysca procentów.*

*Pożytki.*

*1mo. Zbogaci się Skarb publiczny narodowy dwa razy tyle, iak iest teraz co do wnętrzney wartości.*

*2do. Zabezpieczą się obywatele, iż ich kapitały nigdy im z rąk żadną redukcyą wydarte, ani zmnieyszone nie będą. — Wydarte albowiem i nadkażone wexle przyiąć będzie powinno od każdego rzeczone Kollegium i nowe pod tymże numerem dać na zamianę, iuż tedy takowe pieniądze szkodzie podpadać nie będą.*

*3tio. Pomnoży się znacznie cyrkulacyą.*

*4to. Kraiowym potrzebom i sile niezmiernie doradzi się.*

*5to. Zabieży się zbytkowi, kiedy się kurs bankowy, zagranicę wytaczać nie będzie mógł w wexlach.*

*6to. Oszczędzi się w kraiu teraz będący metal srebra i złota, kiedy nie inaczey expensowany zostanie tylko z kondycyą powrotu.*

*7mo. Zabieży się ruinie tylo familii przez nieznośne lichwiarzów procenta wyniszczających. Bo te znayduiąc w skarbie potrzebny kredyt z procentem 3 od 100 poprawią swą sytuacyą i pociągną zapewne kapitalistów do równey rezolucyi, inaczey, kapitalistowie albo zostaną czynnieyszemi w narodzie obracaiąc leżące kapitały na pomnożenie rolnictwa, rzemiosł i handlu albo za przeszłe swoie lichwy i zamątek w całej kraiowey ekonomice, patrząc na bezużyteczne paki swych szkatuł, odbierać będą sprawiedliwą zgryzotę i ukaranie.*

*8vo. Otworzy się przemysłowi, pracy i talentom domierzaiąca nadgroda i pobudka.*

*X. Z. K. K.*

## SUBSKRYBOWAĆ!!

Pisma lewicowe i radykalne od kilku dni bombardują inwektywami warstwy kapitalistyczne wielką własność, fabrykantów, obszarników, nafciarzy, baronów węglowych, trusterów, rentjerów i miljarderów za to, że sfery te rzekomo nie zapisują się na Bank Polski.

Jest to tak niewiarogodne, że doprawdy musi być chyba nieprawdziwe. Nie można przecież ani na moment przypuścić, żeby całą jakąś warstwę i to przodującą warstwę i historyczną warstwę ogarnął jakiś obłęd samobójczy, jakaś psychoza egoizmu doprowadzonego do horrendalnych rozmiarów, jakaś pasja drażnienia całej opinji publicznej i prowokowania w przyszłości katastrofy. Nie można ani na chwilę przypuszczać, żeby beati possidentes et posessionates stracili nagle masowo instynkt samozachowawczy i zmysł rzeczywistości, nie zdawali sobie zgoła sprawy z powagi sytuacji i z żelaznej niecierpliwości spełnienia kardynalnego obowiązku. Nie można przez chwilę przypuszczać, żeby w rokokowym nastroju jakiejś „après nous le déluge" zdecydowali się sami podpiłowywać gałąź na której siedzą. Czytając inwektywy i szyderstwa prasy radykalnej, można na chwilę nabrać wyobrażenia, że dotychczas tylko pewne instytucje finansowe, banki i inteligencja nasza ta inteligencja sproletaryzowana i spauperyzowana brutalnie jak wszędzie, żeby tylko one w 90% subskrybowały na Bank Polski, a że natomiast nasza magnaterja, nasi ziemianie, latyfundyści i ordynaci, posiedziciele pięknych pałaców i cacanych samochodów, małopolscy Tarnowscy i Potoccy, wielkopolscy Lubeccy i Mielżyńscy, kresowe landlordy diehardy i żubry... dotychczas jeszcze nie kwapiły się z subskrybowaniem i ociągali od spełnienia tego, w czem powinni być chyba pierwsi, dając właśnie pospiesznie przykład wszystkim innym i dementując w ten sposób te chyba blagi i kalumnie, jakie o ich obłędnym egoizmie, harpagońskiem skąpstwie i sknerstwie rozpuszcza sobie lekkomyślnie czerwonkawa prasa.

Otóż całe nieporozumienie polega zdaje się na tem, że ziemiaństwo, wielka własność i wielki kapitał jak często odkładają sobie na później takie spełnienie elementarnego obowiązku, ratującego całą warstwę przed fatalnymi konsekwencjami eksmisji, ekspropjacji i wysadzenia na bruk, odkładają sobie na ostatnią chwilę i co można zrobić jutro, chcą zrobić pojutrze. Ta metoda i maniera nie jest dobra i nie jest aktualna, ba nawet jest nieco lekkomyślna, a kto wie, czy nie bezwstydnie głupowata. Bis dat qui cito et coram pub'ico dat. Nie trzeba się bowiem bać, że wąż, którego ma się w kieszeni, może ukąsić; należy właśnie węża coprędzej wyrzucić i złotem, którego tam jest dosyć, obficie sypnąć. Nie należy sobie gadać ciągle: potem, potem, pojutrze, dziś niech tam dają inni, a już tam kunktatorów i kalkulatorów nasza prasa przed gawiedzią i ulicą obroni. Tak nie jest i tak nie będzie. Można bronić jakiś czas z zapałem, broniąc cywilizacji przed

gradiuszczem chamstwem i nadchodzącym Antychrystem; ale czasem i wytrzymała cierpliwość też się rwie i z ochotą wziąłoby się miotłę z wężów Gorgony i bat ze skorpionów i waliłoby w kark roztyły Harpagona. Przecież i na markiza Chamfort'a przyszedł moment zniecierpliwienia, kiedy zawołał swe słynne: Guerre aux châteaux! paix au chaumieres! Pocóż tedy takiem kunktatorstwem i degutrkowaniem rozbudzać passję naszych gdzieś już może dorastająacych panów Chamfortów, Beaumarchais, Mirabeau, Saint Justow i t. p.?

Trzeba się tedy pospieszyć co nieco i wywalić na stół nieco gotówy i grosiwa. Nawet już „Czas" nagli. Nie tylko grosz wdowi ma iść na Skarb państwa! Z hektara gruntowego płaciło się w listopadzie podateczku 3 grosze, w grudniu 6 groszy; coś tam więc w kasetkach jeszcze musiało zostać. „Les absents ont toujours torts", ale jeżeli les absents „brillaient par leur absence" nie w porę, to bywa, że potem i... torturowani...

Jeszcze kilka tygodni zatem, ale już i niewiele! Subskrybować! Subskrybować! Subskrybować!

*Adolf Nowaczyński.*

## KUSZENIA SENATORA RINGLA.

Dr. Michał Ringel z Wschodniej Galileji, syonista, a więc szowinista terytorjalny i imperjalista pansemicki wypisał w roku zeszłym, w kwietniu, kiedy gwiazda Sikorskiego (również z Galileji) stała wysoko na horyzoncie, szereg artykułów p. t. „Sine ira". Obecnie kiedy gen. Sikorski znów wszedł do rządu, senator Ringel na gwałt wydaje te Ringel Reihen w osobnej broszurce; senator Ringel o „Antysemityzmie w Polsce". Już w tym tytule samym jest paradoks. Jeżeli dr. Ringel może być senatorem, to już to samo oznacza, że Polska jest prosemicką. Ilu żydów jest w senacie amerykańskim? t. j. w Stanach, które Opatrzność równie ciężką porcją Semitów obdarzyła. Ilu we Francji? Zatem już w tytule jest contradictio in adjecto. Rodzina Ringel jeszcze senatora nie miała. Dopiero w Polsce się udało.

Broszura jest w argumentacji słaba, wiotka i prościnkowa. Gadanina dobrotliwa jakiegoś statecznego jegomościa, nie orjentującego się dzisiaj na globie ziemskim z tym celem: Podajmy sobie rączki! Przestańmy się kłócić. My mamy gotówkę. Chcemy wykupić teraz wszystkie majątki na kresach Wschodnich, resztę domów w miastach, położyć swe ręce na węglu, nafcie, drzewie. Wpuśćcie nas tylko do wszystkich ministerstw, zróbcie kilku z nas ambasadorami, a my wam za to wyrobimy wielki kredyt zagranicą, obronimy w Genewie i w Londynie, zapewnimy Lwów i Wilno. Tylko już przestańmy się kłócić! podajmy sobie ręce. Niech się skończy ta *psychoza* antysemicka. Niech będzie jak w wszechpotężnej Anglji i wszechmocnej Ameryce, które na zgodzie z żydami zrobiły dobry business. Tak proponuje poczciwy, zacny, do-

brodaty senator Ringel. On pierwszy. Ale za nim pójdą teraz inni. Kiedy któryś z karjerowiczów galicyjskich, z „realnych politykerów“ galicyjskich dostaje więcej władzy w ręce w Warszawie, zaraz zaczynają śpiewać Syreny ze Syonu. „Von diesen Polen ist immer etwas zu holen“. Żyd jest cieniem Galicjandera, albo kryje się zawsze pod jego paltem: Galicjander się rozbiera, żyd z ukrycia z pod palta wyłazi. Okupacja galicjanderska nowej Polski jest tylko stadjum przedwstępnem przed okupacją czysto żydowską przed Polojudeą. Dlatego tak ostrzegamy resztę Polski przed permanentną „penetration pacifique“ Małopolaków w resztę Polski; są bowiem często awangardą hegemonji judejskiej w Polsce.

Kuszenia czcigłodnego senatora aus Halbasien nie zawierają żadnego argumentu ważkiego i stwierdzają raz jeszcze jak bagatelizująco traktuje polską Tshandalę Shylockracy. „Antysemityzm to psychozą“. Antysemityzm to specjalność polska. Tymczasem to jest szwindel. Shylockracja wszechświatowa jest większem niebezpieczeństwem ludzkości jak dawny przedwojenny pangermanizm. To nie nadchodzi kollektywny Chrystus tylko kollektywny Judasz. Tak jak w Ameryce i w Anglji nigdy być u nas nie może i nie będzie. Tam godzą się ze Sephardin ale Aszkenazim Ostjudom wypowiedzieli już wojnę na całej linji. Ostjudejski Drang nach Westen właśnie teraz będzie żelazną ręką zatrzymany. Nasze żydy w porozumieniu przyszłem z rosyjskimi dążą do zjednoczenia Polski ze Sowietami i do zawładnięcia tymi Stanami Zjednoczonymi Słowianszczyzny. To jest ich idea generalna, której świadomie służy garść, podświadomie wszyscy. Co Anglosasi zresztą to nie ospałe i ciężkokrwiste, biernie, senne, śpiące, próżniacze, apatyczne, kismetyczne Lechity. Znieście na dwa miesiące resztę zapór i szranek a zaleją i zagarną wszystko, bo są mobil, bo są aktywni, bo w biedzie przestają na małem, w bogactwie przekupują największych, wiecznie czujni, aktywni, pracowici, ruchliwi, ciekawi, bezczelni, trzeźwi, bezlitośni, mrowiący się, żarłoczni, solidarni i mściwi. Polacy to nie Anglosasi. Tam Goliath da sobie radę z Dawidem, tutaj Lech pójdzie w jarzmo jak poszedł Rus.

Dlatego „inicjatywą senatora Ringla“ (zresztą nie grającego wśród naszych żydowskich domorosłych książąt Syonu właściwie żadnej wybitnej roli) nie należy się zbyt rozczulać i wogóle jej więcej czasu poświęcać. Sanhedryn na taki balonik próbny jowialnego jegomościa z ochotą się zgodził, ażeby wywiedzieć się tanim kosztem, które to nieco zmęczone i nieco zbyt wielką wyobraźnią obdarzone umysły dadzą się chwilowo zbałamucić i omamić i wezmą tę „inicjatywę“ na serjo...

Zdegradowanie Francji, obkrojenie i zminimalizowanie Polski jest i będzie bo być musi politycznym celem całego wschodniego a zatem i całego wszechświatowego żydostwa, choćbyśmy ich tutaj dzień i noc mlekiem poili, miodem smarowali i we wszystkie ministerstwa nawtykali; Baudoin de Courtenay jako prezydent Republiki, Aszkenazy jako Dizraeli

Toeplitz jako prezydent miasta, Diamand finanse. To nic nie pomoże. Wszelkie zaś Syrenie głosy Ringlów mogą tylko wewnętrzny lichy front zrujnować do reszty i przez wyłomy wprowadzić Kona Trojańskiego z Aszkenazym i jego Machabejami.

Nie „inicjatywa" więc a szwindel.

(*A. N.*).

## SOCJALIŚCI W PARLAMENTACH.

(Statystyczny wykaz według krajów i państw europejskich posłów, pracujących na rzecz imperjalizmu judogermańskiego i pansemickiej Schylockracji).

Belgja — 68 socjalistów (36.6% ogółu posłów).
Danja — 48 (32.2%).
Niemcy — 173 (37.7%).
Estonja — 20 (20%).
Finlandja — 53 (26 5%).
Francja — 50 (8.6%).
Anglja — 192 (30.8%).
Włochy — 41 (7.7%).
Jugosławja — 3 (1%).
Łotwa — 37 (37%).
Litwa — 11 (15.1%).
Węgry — 25 (10.2%).
Holandja — 20 (20%).
Norwegja — 8 (5.3%).
Austrja — 67 (40.2%).
Polska — 41 (9.9%).
Szwecja — 93 (40.1%), oraz 6 t. zw. lewych socjalistów.
Szwajcarja — 43 (21.7%).
Czechosłowacja — 29 (10.2%) niemieckich 49 (17.2%) czeskich i 4 węgierskich socjalistów.
Rumunja — 1.
Ameryka: żaden.

## KTÓRY TO WŁ. DZWONKOWSKI?

W ostatnich numerach Robotnika podrażniony drukującymi się w Gazecie Warszawskiej artykułami pt.: „Jak odbudowano Polskę"? zamieszcza niejaki pan czy towarzysz Wł. Dzwonkowski rozmaite swoje marginalja i uwagi, dawne raporty policyjne, zapiski naczelników Ochrany itp. „dokumenty" „pouczające", aczkolwiek „z wszelkiemi zastrzeżeniami". W jednym fejletonie zatytułowanym bezczelnie „Endecka *niepodległość* w świetle dokumentów" pisze p. Wł. Dzwonkowski:

„Potwornością są nie te kłamstwa, któremi próbują przysłonić tę oczywistą prawdę Dmowski i cała jego publicystyka, ale potwornym jest ten sam fakt, że podobne próby są u nas wogóle możliwe, potworny przez to, że dają miarę absolutnej nieświadomości społeczeństwa."

Bardzo ślicznie. Ale kto to mówi? W mojem posiadaniu bowiem znajduje się fotografja, którą każdej chwili p. Dzwonkowskiemu mogę służyć, z albumu reprezentacyjnego wydanego przez General-Gouvernement Warschau na kilka tygodni przed końcem wojny w Lipcu r. 1918. Fotografja przedstawia: „Abtheilung Polnische Wehrmacht des Generalgouvernements Warschau". I w dużej grupie stoją przed

drzwiami na zamku pomieszani ze sobą Prusacy i Polacy. A na dole podpisy w takiej k lei: Hptman Menz. Poln'scher Hauptman von Dzwonkowski, Hptm. Weckwerth, Maj v. Patow, M j. Hellwig, Maj. Mejer, Maj. von Heyden-Rynsch, Intendanturrath Ludwig, Poln. Oblt. Leski, Poln. Hptm. v. Żerański R. Krüger, Sek. Dormam.

Otóż zachodzi p tanie czy Hauptman v. Dzwonkowski z fotografji a piszący fejletony w „Robotniku" Wł. Dzwonkowski to identyczna osoba?

Jeżeli jest tak, to „potwornością są nie te kłamstwa, któremi próbują przysłonić tę oczywi tą prawdę" historyczną prawdę bez osłonek, bez r tu zy, często nawet przykrą ale prawdę be względn w artykułach R. Dmowskiego, ale potwornością byłoby i ohydą że takie indywiduum na pruskie fotografji otoczone okupacyjnem żołdactwem, jeszcze wogóle ośmielałoby się gdzieś... coś...

No, ale to niemożliwe.

Jesteśmy przekonani, że indywiduum z fotografji „Wehrmachtu" nie ma nic a nic wspólnego z niejakim p. Wł. Dzwonkowskim, dokumentami z Ochrany zwalcz jącym wywody R. Dmowskiego...

*(a. n.)*

## CORRADINI O LIDZE NARODÓW.

(Znakomity pisarz włoski, główny ideolog faszyzmu, tak pisze o Lidze Na odów w angiel-kiem „The Natio al Review" (luty):

„Ligę można ujmować pod dwiema postaciami: human tarną i polityczną W koncepcji Wilsona decydu ący był punkt widzenia humanitaryzmu, cel tam był szczerz demokratyczny i pacyfistyczny. W wykonaniu jednak Liga przybrała postać polityczną..."

Przypuśćmy, że Liga powstała nie między 1918 a 1920 r. ale między 1845 i 184, że powstała jako inst tucja na owe czasy uniwers lna, o wpływach polityczn ie decydujących. Czy Włochy całe moglyby wtedy osiągnąć nie odległość i zjednoczenie? Prawdopodobnie nie: musiałyby zatrzymać się na tym stopniu rozwoju, na którym zastałyby je lata 1845—1848, wraz z fatalną wówczas dla nich datą założenia Ligi. Drugi przykład: gdyby Liga Narodów powstała jako inst tucja un wersalna przed stu lub dwu tu czy trzystu laty, czy możliwy byłby ro wój światowego Imperjum Brytyjskiego, tak ego, jakiem jest dzisiaj? Odpowiedź wypada także negatywnie.

Czem jest dzisiejsza Liga w praktyce?

Oto jest poprostu narzędziem poli ycznem paru narodów, jest „instrumentum regni potężnej mniejszości, jest formą jej hegemonji nad Europą.

W ten sposób szczerze demokratyczne i pacyfistyczne idee Wilsona zostały w tem wykonaniu pra tycznem p zekr ślone w zupełno ci.

J st to dziś insty ucja europejska. Amerykański wynalazek, od którego odżegnała się Amery ka. Małe państwa Eu opy i innych lądów nie mogą zmienić jej charakteru, są bowiem tylko jej klijentami i satelitami...

„Liga Narodów jest tem dla Zachodniej Europy, czem Święte Przymierze było dla Europ Środkowej i Wschodniej. Liga Narodów j s w rzeczy samej dziecięc em wojny.. Święte Przymierze było... częś iowo mistyczne w swojem założen u, coś, n by szaniec p awa Bożego przeciw re olucyjnemu duchowi Francji... Obecna Liga Narodów posiada pewne podobieństwo psychologiczne do Starego Świętego Przymierza. Pacyf styczny ideali m zajął m ejsce mistycyzmu. Kr tko mówiąc, Liga Narodów jest tylko historycznym epilogiem, w masce mesjanicznego prologu".

## „ZWYCIĘSTWO GŁOSU SUMIENIA".

List Jerzego Moszyńskiego do Redakcji „Myśli Narodowej" z 8 grudnia 1922 r. [1])

W świat rzucacie grzechu dziecię
I kusząc biedną istotę,
W sercu wzniecacie zgryzotę,
Bo grzech sam mści się na świecie.

Te słowa Goethego przyszły mi na myśl, gdym przeczytał wywody Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, tłomaczące posłom Sejmu Polskiego dla czego nie może przyjąć godności prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Niech mi będzie wolno zacząć od przypomnienia łaskawemu czytelnikowi w jakich słowach w r. 1918 streściłem swój pogląd na polityczną jego działalność:

„Temu człowiekowi — twierdziłem — ze wszystkich uczuć obrz świątańskiego, pogardzającemu wiarą i sprawiedliwością, żyjącemu zawiścią do Moskala, zdawało się, że Polskę wyzwoli zaprawiając młodzież do ciągłych i napadów bandyckich, zdawało mu się, że porwie on niemi lud polski do walki z rządem cara i powali o ziemię tego ciemiężyciela ojczyzny naszej. Pokazało się jednak, że bez Boga nikt domu nie zbuduje. W masach ludowych propaganda ta budziła wstręt i tem większe przywiązanie Z szumowin zaś tego ludu zyskiwał kraj nie bojowników za wolność Polski, ale najwyklejszych . Gdy wojna wybuchła, ty Panie Dyktatorze szafowałeś krwią polską na korzyść jej wrogów. Wiedz o tem, że Ojczyzna ma prawo żądać z tego rachunku, iż poważyłeś się najzapaleńszą krew polskiej młodzieży i orła polskiego rzucić pod nogi najzaciętszych wrogów narodu polskiego i to bez najmniejszej gwarancji, że krew ta nie będzie wylaną na jej zgubę. Powołany raz przez ustępujących regentów na najwyższy urząd, ty Panie Dyktatorze oddałeś rządy polskie niepodzielnie tym sojusznikom pruskim, Daszyńskiemu Moraczewskiemu, Thugutowi, Malinowskiemu i spółce, tej samej zgrai międzynarodowych socjalistów, którzy przez ostatnie ćwierćwieku pracowali gorliwie nad tym, by rozdwoić chatę z dworem, czeladnika z rzemieślnikiem, robotnika z fabrykantem, a wszystkich z proboszczem i biskupem, to znaczy rozbić jedność narodową i zrobić naród zupełnie bezsilnym duchowo i ekonomicznie na obwilę strasznej światowej rzezi. Do jakiego zaś stopnia lekceważyłeś sobie przyszłość Polski sam to wyznałeś chwaląc się, że kazałeś stanąć na baczność kapitanowi Moraczewskiemu i w kilka dni ułożyć ustawę wyborczą do sejmu, który miał układać konstytucję

---

[1]) Listu śp. Jerzego Moszyńskiego nie drukowaliśmy dotychczas z powodu wielości zbyt dosadnich wyrażeń i określeń.

Obecnie po śmierci ostatniego Mohorta zamieszczamy, atoli również eliminując zasilne słowa. Do publikacji zachęciło nas między innymi i wspomnienie pośmiertne w № 25 „Naprzodu" z dnia 31 stycznia, którego koniec przytaczamy:

„Oczywiście, robił wrażenie dziwaka, ale przyznać trzeba — starzec ten był z jednego odlewu i budził szacunek swoją nieustępliwą wiernością przekonaniom. Zdaje mi się (może się mylę), że posłużył on p. K. H. Rostworowskiemu za model do jednej z figur w „Zmartwychwstaniu"; przynajmniej w odtworzeniu tej roli przez p. Miarczyńskiego robiła ona na mnie takie wrażenie.

W roku ubiegłym starzec, jakkolwiek zgrzybiałym nie był, lecz, przeciwnie, zachował młodzieńczy temperament i zapał, jednak przewidywał zbliżający się zgon i rozrządził swym majątkiem; opowiadał mi, że swoją bibljotekę daruje uniwersytetowi katolickiemu w Lublinie i że zapisał znaczne sumy różnym pobożnym instytucjom w Krakowie, oraz „Głosowi Narodu", którego gorącym był przyjacielem". (*E. H.*).

Polski, a więc stanowić o całej jej przyszłości. Idąc drogą Metternicha, Bismarcka, Milutyna i Murawiewa, pozwoliłeś głosić system rządów, zmierzający prostą drogą do wydarcia narodowi naszemu wiary w Boga w Trójcy Świętej Jedynego i w święty Kościół powszechny i do wyniszczenia szlachty i magnaterji, która, choć ma wiele grzechów i błędów na sumieniu, była jednakże niewątpliwie główną ostoją ducha polskiego w czasie półwiekowych prześladowań. Usuwać ten żywioł od wszelkiego wpływu na budowę państwa polskiego, niszcząc go ekonomicznie i oddawać główny głos rozstrzygania o przyszłości Ojczyzny ciemnym masom ludowym, które, jak ich zachowanie się podczas półczwarta roku wojny wykazało, prawie żadnej do niej w sercu nie żywią miłości, to może zrobić chyba zdecydowany wróg przyszłości naszego narodu.

Posadzone na tronie chłopstwo, zamiast ratować od zagłady Ojczyznę, urządziło wybory do sejmu pod hasłem grabieży ziemi dworskiej. To też dziś, gdy przed Naczelnikiem rządu polskiego, stanęło sławne Szekspirowskie „być albo nie być" na dalsze 7 lat prezydentem Rzplitej Polskiej, zabrakło mu odwagi i zaparcia się siebie, by stać się figurantem, którym robiła najwyższego dostojnika Państwa uchwalona przez Sejm konstytucja. Wśród zaciętej walki wewnętrznej, odezwało się pierwszy raz sumienie, wskazując Józefowi Piłsudskiemu, w całej pełni przełom wytworzony przez nią pomiędzy rzeczywistymi obowiązkami najwyższej władzy państwa a nędzną, teatralną rolą statysty w koronie, wyznaczoną mu przez konstytucję. Pierwszy raz spojrzał on w oczy tej robocie, która ze szkodą siły rządu i zdrowego rozwoju Państwa, wprowadzała wszędzie zamęt, bezprawie, tamowanie moralnego i ekonomicznego rozwoju Państwa Polskiego, gubiącej je ekonomicznie, politycznie i finansowo, rozstrającej go duchowo robiącego z Naczelnika Państwa wołu skrępowanego i prowadzonego do rzezalni, wraz z Państwem, które miał reprezentować. Z tą rolą nie mogło się pogodzić jego sumienie i dopomniało się o swoje prawa. Z niesłychaną też bystrością wynicował on punkt za punktem wszystkie artykuły konstytucji o organizacji najwyższej władzy Państwa, rzucając wyrok potępienia na sejm, który je uchwalił, dezorganizując państwo, zamiast mu zapewnić potęgę i porządek.

W wybuchu jednak tej prawdziwie            i dziecięcej naiwności, nie spostrzegł on, że każde słowo jego krytyki jest najbezwzględniejszym wyrokiem potępienia działalności politycznej jego życia, którą doprowadził on polskie społeczeństwo do zupełnej duchowej i politycznej anarchji, a dostawszy przed czterema laty od regentów najwyższą władzę Państwa, rzucił ją na pastwę            społeczeństwa. otworzył sam wrota kryminału, by wypuszczonych z niego            osadzić na ławach sejmu polskiego i zrobić ich prowodyrami ciemnych mas ludu polskiego, a wszystkich razem oddać pod komendę żydów, którymi zapełnił on wszystkie urzędy i ministerstwa polskie i którym oddał wydawnictwo ludowych pism polskich. Ta zaraza anarchji, którą ujrzał Piłsudski w ustawie konstytucyjnej organizującej władzę najwyższą, to przecież wierna miniatura, wierne streszczenie raka anarchji i bezprawia, który toczący organizm narodowy, tamuje na każdym kroku narodowy rozwój siły narodowej, a byt Polski prowadzi na zagładę. Ta zaraza to własne dzieło Józefa Piłsudskiego, który kazał stanąć na baczność Moraczewskiemu i w kilka dni ułożyć bolszewicką ustawę dla pierwszego sejmu polskiego.

Takie już ziarna anarchji rzucił własną ręką Dyktator Józef Piłsudski w życie polityczne i społeczne narodu polskiego, a teraz, gdy owoce dosięgły jego głowy, przeraził się i chce za nie winę zrzucić z siebie na sejm i społeczeństwo polskie. Niech wie o tem, że to co odsunęło go od przyjęcia godności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej jest tylko następstwem przekleństwa zrodzonego z jego własnej anarchistycznej roboty prowadzonej, z konsekwencją godną lepszej sprawy przez całe jego życie.

Niechże to będzie nauką dla całego narodu naszego, że jedyny dla nas ratunek zjednoczenie się przy świętym Katolickim Kościele

pod Krzyżem, odrodzenie się w Chrystusie Panu, pamiętając o tem, że każdy lud będzie zawsze takim, na jaki sobie zasłuża przewodnie warstwy jego, będące głową narodowego ciała. Nie podniesie ludu ten, kto zaniedba pracy nad tą głową. Tępienie wyższych stanów w narodzie i walka z Kościołem, będące konieczną konsekwencją zasady, że każda władza pochodzi od wszechwładnego ludu, prowadzi przyszłość Ojczyzny do zupełnej zagłady bijąc taranem w istotne warunki życia i bytu narodowego. Stworzyć siłę odporną przeciw nawale żydowskiego materjalizmu, może tylko Kościół, o ile czcigodni nasi biskupi przyjmą jednolity plan odrodzenia i jednocześnie, natychmiast przystąpią do jego urzeczywistnienia na całym obszarze Polski. Jak to zadanie pojmuję rozwinąłem to w mym liście otwartym do generała Józefa Hallera, do którego też odsyłam łaskawych czytelników.

Kraków, 8 grudnia 1922 r. *Jerzy Moszyński.*

## BENE MERENTIBUS...

Dnia 18 Lutego w Min. Kolei Żelaznych odbyło się uroczyste wręczenie odznaki orderu „Polonia Restituta" Andrzejowi Ankerszlakowi, ślusarzowi warsztatów Warszawa Główna, gdzie tenże pracuje bez przerwy 57 lat zachowując mimo 78 lat wieku zupełną rzeźkość i zdolność do pracy.

Serdecznie się cieszymy, że raz order „Polonia Restituta" został przyznany godnemu bohaterowi pracy i wytrwałości. Często bowiem oznaki orderu tego widzi się na piersiach nieprzyjemnej hałastry i niczem niezasłużonych pośmieciuchów. Łapserdaczyny, które wysługiwały się jak psiny Austrjakom, Prusakom, Moskalom i Żydom kolejno paradują obwieszone znaczkami i świecidłami. Co drugi Galicjanuszka, centusik, bubeniczek, dziadoszek, padamdonóżnik, wkręcik, lizuń, peowisus — dzisiaj krzyże i gwiazdy na sobie dźwiga. Kto się zaasekurował w Piłsudczyźnie, ten wcześniej czy później dostał für Tutti Militari.

I bywa tak, że Komandorję francuskiej Legji Honorowej posiada sobie taki jegomość, który najwięcej gardłuje, pytli i bełkocze ni w pięć ni w dziewięć (jako że intellektualny mołojec i prymityw) o tem jakby to z Francyją te paniedziju aljansy rozerwać a z Anglikanami bogatymi teraz zrobić štamę"...[1]).

---

[1]) „The Observer" z dnia 17 Lutego pisał:

„Polska i Anglja — Atak b. Ministra na sojusz z Francją. — Uderzającą mowę o polityce zagranicznej wygłosił w Komisji Zagranicznej Sejmu, b. Minister p. Dąbski, który jest uważany za przyszłego ministra spraw zagranicznych. P. Dąbski, którego uwagi wygłoszone zostały w odpowiedzi na expose ministra spraw zagranicznych p. hr. Zamoyskiego, przeciwstawił militarne metody Francji pokojowej polityce Anglji, dążącej do rozszerzenia działalności Ligi Narodów, oraz rewizji, jak on twierdził, Traktatu Wersalskiego. Francja, mówił on, może pomóc Polsce tylko w obronie jej granicy zachodniej, podczas gdy dla obrony swej granicy wschodniej Polska musi zależeć od Anglji i Japonji. Skoro rozbrojenie jest przeprowadzane przez Ligę Narodów, Polska powinna skorzystać z tej sposobności, gdyż połowa jej dochodów pochłaniana jest przez wojsko. Francuska pożyczka na nic nie przydała się Polsce i Polska powinna zwrócić się do Anglji o poparcie".

Pod adresem takiego to właśnie śpekulanta galicyjskiego, obwieszonego orderami b. Wielkiego Kubowego z „Forual-office“ pisał też swój list Andrzej Strojek... w imieniu Piastowców kolegów do jednego z pism ludowych:

„Ja, Andrzej Strojek, zostałem wzięty do wojska w styczniu 1919 r. po sześciu tygodniach przydzielono mnie do do lwowskiej brygady 39 pp. W tym pułku przebyłem całą wojnę z Ukraińcami. Brałem udział w obronie Lwowa, 25-go czerwca byłem ciężko ranny pod Złoczowem. Po wyleczeniu poszedłem znowu w pole. Brałem udział w walkach pod Płoskirowem, Deraźnią, Litynem, Czarnym Ostrowem, potem w marszu na Kijów. Następnie biłem się na Litwie aż pod Połockiem, poczem podczas odwrotu dnia 11 lipca 1920 r. koło Głębokiego dostałem się do bolszewickiej niewoli, skąd po dwóch dniach udało mi się umknąć. Po przejściu czerwonki wróciłem w pole i biłem się aż do skończenia wojny. Straciłem zdrowie, ale nie otrzymałem ani pochwały, ani odznaczenia. W chwili demobilizacji władze obdarły mię z munduru i dały mi jakieś szmaty, tak, że jak żebrak wróciłem do domu.

W tem samem położeniu jest tysiące prostych szeregowców. Otrzymali odznaczenia ci, co często prochu nie wąchali.

Nam o te odznaczenia nie chodzi. My w tych odznaczeniach chcemy potomnym zostawić pamiątkę, żeśmy byli pierwszymi obrońcami zmartwychwstałej Ojczyzny, żeśmy jej niepodległość obronili wtedy, kiedy ona już wisiała na włosku.

*Rozmaici Dąbscy otrzymują wysokie ordery nasze i zagraniczne za to, że się wysługiwali Beselerowi*, a my nie mamy otrzymać nic za to, żeśmy krew za Polskę przelewali?

W imieniu zdemobilizowanych:

Andrzej Hojna, Andrzej Strojek, Jan Pindel, Józef Rupa. Adam Widlarz“.

---

Nie tylko Dąbscy dostają wysokie ordery. Owszem dużo takich kułaków i wywłoków, Beselerczyków i wehrmachtowców parad je w orderach i oznakach. Ale zdarzają się też choćby jeden na sto i bardzo godni „Polonia restituta“.

I jeżeli p. Andrzej Strojek słusznie się użala, to dajmy mu jako przykład Andrzeja Ankerszlaka, czcigodnego pracownika warszawskich warsztatów kolejowych, który w nich od 57 lat pracuje.

Należy uchylić kapelusza widząc „Polonia Restituta“ na bluzie tego robociarza. I można śmiało włożyć kapelusz napowrót widząc przy fraku angielskim... takiego Komandora wstążeczki Wielkiej Legji, zamiast rzepy w ząbkach a kozika w garści..!

*(a. n.)*

## „KEMPNER PORANNY".

Kierownictwo „Kurjera Porannego" objął obecnie p. Stanisław August Kostka Kempner, znany ekonomista, socjolog i działacz aktywistyczny z czasów wojny europejskiej.

W ten sposób wydawca, znany nabab i kombinator Louis von de Friese zdecydował się przebłagać znowu nieco zirytowane i obrażone żydostwo. „Kurjer Poranny" nie tylko p. Szwalbemu i „Naszemu Przeglądowi" procesu za znane rewelacje z 5 i 12 listopada o giełdowych szacherkach L. Fryzego nie wytoczył, ale obecnie angażowaniem na kierownika pisma p. Stan. Kostki Kempnera wbrew woli p. Ehrenberga przed żydostwem się upokorzył, swoją skruchę zamanifestował i do łask będzie z powrotem dopuszczon. Już też i p. N. Szwalbe więcej o szwindlach i szacherkach giełdowych przedsiębiorstw Fryzego więcej pisać nie może, a vice versa panu Ehrenbergowi zakazano wyczyniać jakieśkolwiek extratury na antysemickie bezdroża.

W nagrodę za to sypią się już jak z rogu Amalteji żydowskie inseraty. W jednym tylko numerze z 2? lutego z czwartku klepsydry B. P. Rabinersona i Rothmula i ogłoszenia: Lindenszata, Kogena, Katza, Gelbfisza, Bramsa, Altfelda, Frydmana, Schoenmana, Sylberlasta, Lebenthala i doktora Rosnera.

Żydy do „Kurjera Porannego" wracają. Nastała zgoda. A mniejwięcej koło roku 1930 jedno z wydań będzie wychodziło w żargonie.

## ALEKSANDER R. LEDNICKI.

(„Manchester Guardian". Grudzień 1918).

„W czasie rewolucji p. Lednicki reprezentował nietylko dążenia demokracji polskiej, ale *również i stanowisko rosyjskie* względem sprawy polskiej.

Polityka jego była liberalna i umiarkowana.

W zakres jej wchodził *plan zrzeczenia się Poznańskiego*, ponieważ odebranie go mogłoby być urzeczywistnione jedynie drogą wojny do ostateczności.

Pragnął, żeby nowa Polska żyła w przyjaźni z liberalną Rosją.

A czegóż broni p. Dmowski? Zachłannego nacjonalizmu i reakcji. Wszak to on jest wodzem współczesnego antysemityzmu w Polsce.

*Liberalna Rosja nie uznałaby go nigdy, jako przedstawiciela Polski.*

Jego polityka polega na tem, aby nakłonić aljantów *do odebrania Poznańskiego i Gdańska Prusom*".

## DWA BRATANKI.

**A. R. Lednicki o Marjanie Zdziechowskim.**

(„Tydzień Polski" № 18, 24 Paźdz. 1920 r. „Węgry").

...Wojna światowa zadała cios Węgrom współczesnym, zredukowała je do jednej trzeciej części dawnego obszaru, odsunęła od morza, pozbawiła wspólnej z Polską granicy. Na gruzach pokonanych po-

wstali do życia zwycięzcy. Traktat wersalski stworzył Czecho-Słowację, zjednoczył Serbów z Chorwatami, rozszerzył granice Rumunji. Tragedja Węgier nie wzruszyła świata i dzisiejszych jego władców.

Tragedja Węgier właśnie natchnęła polskiego moralistę i polskiego politycznego myśliciela prof. Marjana Zdziechowskiego, który w swej pracy istotnie dał obraz wizjonistycznych rozmyślań, pełnych głębi filozoficznej, rozmyślań o smutnych następstwach wojny, o zawiedzionych nadziejach ludzkości, o bolesnem bankructwie marzeń, o „nowem życiu", o „szczęściu narodów", które wojną światowa w nowych formach i na nowych podstawach szumnie zapowiadała. Straszne skutki zniszczenia materjalnego, cofnięcie cywilizacji europejskiej wstecz, są niczem w porównaniu ze spustoszeniem moralnem w duszy współczesnego człowieka, z doszczętnem zburzeniem świątyni „Ducha", w którego moc pokolenia wierzyły i pojęcie o „Prawdzie" objawionej fundowały. U prof. Zdziechowskiego to nie jest specjalna tęsknica *za dawnym ustrojem, nie myśl o restauracji, która z pewnością dziś nie jednego zagrzewa*, ale protest, wypływający ze sprofanowanego źródła czystości etycznej, protest przeciwko sile brutalnej, przeciwko fałszom i obłudzie demagogji maksymalistycznej, które stanowią nie tylko podstawę prowadzenia wojny, lecz i jej likwidacji...

Tragedja Węgier, głęboko odczuta przez M. Zdziechowskiego jest do pewnego stopnia jego własną tragedją. Siewca idei słowiańskich w społeczeństwie polskiem, założyciel Klubu Słowiańskiego w Krakowie i „Świata Słowiańskiego" widzi dziś groźne niebezpieczeństwo dla indywidualistycznego rozwoju poszczególnych kultur narodów słowiańskich, które chciał chronić od madjaryzmu i germanizmu, widzi to niebezpieczeństwo właśnie w realizacji ideału słowiańskiej solidarności. Panczechizm i zagłada słowaków, panserbizm i niebezpieczeństwo dla katolickiej Kroacji i Sławonji, panrusycyzm i stopienie się tendencji odrębności kulturalnej i narodowej Ukrainy i Białej Rusi.

...Słowacy, tysiącem lat związani z Węgrami, gnębieni i madjaryzowani, dziś do Węgier znowu zwracają swe myśli i serca...

Dla Polski przywrócenie dawnej wspólnej polsko-węgierskiej granicy z pewnością jest pożądanem".

## ZŁOTE MYŚLI PROF. MARJANA ZDZIECHOWSKIEGO.

(Opus: „Europa, Rosja, Azja". Wilno 1923. Lida—Oszmiana—Wilejka pow.).

Franciszek Józef miał wysokie pojęcie o świętości słowa monarszego. Konstytucyjnym zobowiązaniom swoim wobec ludów monarchji pozostał wiernym, w stosunku do Polaków zaś szczególnie życzliwy, pozyskał ich serca. Z życzliwości jego korzystając, wybitni politycy, których Galicja wówczas wydała, umieli zapewnić narodowi polskiemu znaczenie poważne oraz wpływ na sprawy państwa. (Str. 48).

---

W wycieczkach moich z Krakowa na południe słowiańskie zawadząjąc nieraz o Budapeszt, starałem się poznawać wodzów politycznych narodu madjarskiego i w rozmowach z nimi myśl powyższą poruszałem. Oddźwięku nie budziłą ani w rządowem, ani nawet w opozycyjnych stronnictwach. Stosunek Madjarów do germanizmu był odwrotny, niż u nas, czyli wielka niechęć do Austrji, natomiast nietylko sympatja, ale uwielbienie dla Prus. Byli pod hypnozą Bismarka i pruskich metod germanizacyjnych, które pilnie naśladować usiłowali. (Str. 59*).

---

*) W tejże książce artykuł „Polska a Węgry", nadto napisana jeszcze broszura pt. „Tragedja Węgier a polityka polska". Kraków, 1920.

„Więc skłaniał się w stronę Niemiec. Mnie jednak wywody jego wówczas nie trafiały do przekonania; z dwojga złego wolałem Rosję— i nie dlatego, że się tam wychowałem, że się zżyłem z literaturą rosyjską, że czułem *piękno jej pierwiastków idealistycznych i że wiązały mię stosunki przyjacielskie z wybitnymi przedstawicielami myśli rosyjskiej filozoficznej i politycznej.* Kierowałem się także przekonaniem, że antypolska polityka Prus miała podstawę w warunkach geograficznych i historycznych i że po swojemu była logiczną, gdy polityka rusyfikacyjna stanowiła interes tych tylko, co z niej bezpośrednią korzyść ciągnęli, tj. kliki biurokratycznej. (Str. 135).

---

„Cesarz Franciszek Józef, który po upadku powstania naszego w chwili dla nas najstraszniejszej, podał narodowi polskiemu rękę pomocy, dał mu w obrębie swego państwa możność swobodnego rozwoju kultury, a przedstawicieli jego do grona doradców korony powołał, budził powszechną, serdeczną wdzięczność, zdawał się nam uosobieniem nadziei tych samych, jakie na początku stulecia wiązano z osobą Napoleona. (Str. 137).

---

„*Dzień 20 lutego 1918 r*, w którym po trzech miesiącach rządów bolszewickich wojska niemieckie wkroczyły do Mińska, był dniem radości dla mieszkańców miasta. Wkroczyli bowiem Niemcy w porozumieniu z dowództwem osaczonego przez bolszewików korpusu polskiego, więc nie jako zdobywcy, ale jako zbawcy. Sądziliśmy, że nastąpiło to za wiedzą i życzeniem Rady Regencyjnej i że będzie początkiem zwrotu w stosunkach niemiecko-polskich. Stało się inaczej. Pomimo to stanowisko względem ludności polskiej zachowali Niemcy aż do końca okupacji nagół raczej życzliwie. Dzięki temu, poczęły na gruncie Mińskim powstawać optymistyczne fantazje na temat wyzwolonych z Rosji jakichś białoruskich i litewskich formacji państwowych pod protektorjatem Niemieckim. (Str. 140)

---

„O Wilnie, powtarzam, nie wiedzieliśmy, ci zaś Niemcy, których Mińsk ujrzał, inni byli, lepsi, niż przypuszczano, oczekując ich przyjścia. Z obawą myśleliśmy, że staną wśród nas w roli zwycięzców, brutalnie lekceważących naród nasz, jako zacofany kulturalnie, a fizycznie słaby, bo bez rządu własnego i bez armji, ujrzeliśmy zaś ludzi dobrze wychowanych, delikatnych, uprzejmych i uczynnych. Znudzeni czteroletnią wojną, stęsknieni do swych ognisk domowych, szczerze wdzięczni nam byli, gdyśmy ich do naszych domów zapraszali i ugaszczali. Z przyjemnością wspominam chwilę, gdy zajechałem przed ganek naszego starego *dworu wiejskiego w Rakowie*, który cztery miesiące przed tem opuścić musiałem z powodu grasujących po całej okolicy i bezkarnie plądrujących band zbolszewiczonych żołnierzy. Dom cały był zajęty przez biura wojskowe niemieckie, ale natychmiast ustąpiono mi, jako bratu właściciela, *dwa najlepsze pokoje.* Komendant etapu, olbrzymiego wzrostu Prusak z pod Memla, złożył mi zaraz wizytę w odświeżonym mundurze i w białych rękawiczkach, w ten sposób uszanowanie swoje zaznaczając; żołnierze przy każdem spotkaniu witali *den Herrn Professor*. W ciągu roku rządów Kiereńskiego, a potem Lenina zakradła się była nieznośna anarchja w zakresie poglądów na prawa własności prywatnej. Po dziedzińcu od rana do wieczora włóczyły się rozmaite figury, nibyto skracając sobie drogę do sąsiedniego folwarku; przylegający do domu ogród przywłaszczyli sobie żydzi z sąsiedniego miasteczka, jako park publiczny, po którym spacerowali i urządzali majówki. Tę anarchje komendanci niemieccy ukrócili odrazu. Słowem, otaczała mnie atmosfera życzliwości. (Str. 141)

---

Złudzeń nie miałem; wogóle, jako regułę z doświadczeń osobistych wyciągniętą, uważałem, że Niemcy u nas lepsi byli od systemu politycznego, który uosabiali. Najwyższy dowódca w kraju, dowódca frontu wileńskiego, zacny feldmarszałek v. Eichhorn po kądzieli wnuk Schellinga, zapewne odziedziczył był coś z idealizmu swego wielkiego dziada; na Polskę patrzał życzliwie i w dniu, w którym nadeszła wiadomość o akcie 5 listopada, publicznie, radośnem wzruszeniem wyściskał na ulicy znajomego Polaka, składając życzenia ojczyźnie jego, która nareszcie celu dążeń dopięła. (Str. 143)

---

## O akcie 5 listopada

Nazajutrz rano poszedłem podzielić się radosną wiadomością z prof. Baudouin de Courtenay. Ale tam, w domu jego, wiedziano już o wszystkiem i radość panowała szczera i pełna. Nie dopuszczano myśli, aby Niemcy, aby duch niemiecki pozostał po wojnie takim samym, jak nim był przed nią. Już daje dostrzegać się przeobrażenie w pojęciach moralnych i politycznych. Opowiadają o tem Szwedzi, którzy niedawno byli w Berlinie — i niewątpliwie pojawią się wkrótce nowi ludzie, nowego, wyższego, w doświadczeniach i cierpieniach wojny uszlachetnionego typu. Nadzieja ta krzepiąco podziałała na mnie wówczas w rozmowie — i pokrzepiała w dalszym ciągu. Chciałem wierzyć w przyszłą moralnie odrodzone Niemcy, chwytałem się każdego faktu, któryby mnie w tej wierze utwierdził. (Str. 150).

---

## (Z Listu Otwartego do Aleksandra Lednickiego).

„Jak w epoce rozbiorów Stackelberg, tak dziś rozporządza się w Warszawie Karachan, ale z tą różnicą, że tamten wysłannikiem był potężnej imperatorowej, ten działa w imieniu najpodlejszej, jaką historja widziała, zgrai bandytów. Niepodległe państwo spada na poziom jakiejś straży bezpieczeństwa, mającej ochraniać ową zgraję przeciw wszelkim na nią zamachom ze strony uciemiężonych synów Rosji! Wbrew hasłu ojców naszych „za naszą wolność i waszą" nie chcieliśmy układów ani z Denikinem, ani z Wranglem, którzy dobrze czy źle — przypuśćmy, że źle i nieudolnie — walczyli jednak o wyzwolenie ojczyzny swojej od gnębiących ją siepaczy. I cóż? Owym siepaczom darowaliśmy kwitnące obszary dawnych ziem Rzplitej, oddaliśmy im, jak bydło, do wymordowania, koło dwóch milj. ludności polskiej — i stoimy teraz obarczeni niesławą, którą nas, jako dobrowolnych służalców rosyjskiego komunizmu, piętnuje i ściga wszystko, co w Rosji jest uczciwe. A czy wiemy napewno, że to, co w Rosji jest uczciwe, już nigdy do steru tam nie dojdzie? Rad jestem, że nie mieszkam obecnie w Warszawie, bo wstydziłbym się spojrzeć w oczy najzacniejszemu Dymitrowi Filosofowowi. Czy jego także mają wydalić? Pochodzę z ziemi Mińskiej, przyszedłem na świat w majątku Nowosiółki, w granicach dzisiejszej Sowdepji. I t. p. i t. d. (Wilno, 21 października, 1922).

(*D. c. n.*).

Pren. kwart. 4.800.000. Zagranicą kwart. 9.000.000.
**Ceny ogłoszeń:** 1 str. za tekstem **100 złp.** Konto cz. w P. K. O. № 3.05

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

**Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5.**